

Jo Croissant

Communauté des Béatitudes

Francja

Kobiecość – tożsamość, powołanie, misja*

Jan Paweł II napisał w *Liście o powołaniu i godności kobiety*, że kobieta poniosła najcięższe skutki upadku pierwszych ludzi. Bóg, nie mogąc pogodzić się z tym, by Jego cudowny plan został zupełnie zniszczony, powierzy kobiecie i mężczyźnie nową misję, zmaganie, poprzez które będą oni mogli odnaleźć na nowo drogę życia. Mężczyzna będzie zmagał się z ziemią, to znaczy ze światem widzialnym, aby uczynić sobie ziemię poddaną i panować nad nią, kobieta zaś będzie zmagać się ze światem niewidzialnym, światem duchowym. Misją kobiety będzie oddzielanie dobra od zła we własnym sercu. Doskonałym obrazem jest tu Maryja, która oddzielała dobro od zła, rozważając wszystkie sprawy w swoim sercu. Komentarze hebrajskie mówią, że oczyszczanie myśli jest jednym z najcięższych zmagania. Najtrudniejszą sprawą w ludzkim życiu jest oddzielenie w sercu dobra od zła. Kobieta musi podjąć tę walkę i w tym właśnie tkwi jej siła i zdolność przemieniania świata. W tej walce jest ona najbardziej skuteczna.

Chciałabym skomentować następujący werset z *Księgi Rodzaju*: „Obarczę Cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała Twe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz 3,16). Werset ten komentuje także papież Jan Paweł II w *Liście o powołaniu i godności kobiety*. Mówi on, że odkrywamy pewne rozdarcie i ciągłe zagrożenie dotyczące jedności mężczyzny i kobiety. Zagrożenie to wydaje się bardzo poważne dla kobiety. Owo panowanie, o którym mowa, wprowadza zamęt i brak

* Jest to połączony zapis dwóch konferencji wygłoszonych podczas I Forum Kobiet, zorganizowanego w Gdańsku przez *Status Feminae* w dniach 8-9 czerwca 2007 roku.

stabilności w sferze fundamentalnej równości, jaką posiadają kobieta i mężczyzna. Jest to szczególnie niekorzystne dla kobiety.

Werset ten może wydawać się trochę dziwny. Można spytać, dlaczego jest tu mowa o tym, że kobieta kieruje swe pragnienie ku mężowi, a nie odwrotnie. Można także powiedzieć, że to pragnienie powoduje zależność kobiety. Dzięki spojrzeniu Boga na kobietę i mężczyznę otrzymują oni swoją tożsamość i mogą oddawać się sobie nawzajem, nie tracąc siebie. Jednak odejście od Boga zachwieje tę równowagę i mocno dotknie relacji między kobietą a mężczyzną. Kobieta została napełniona spojrzeniem Ojca, które na niej spoczęło, zaś odcięta od tego spojrzenia, zwróciła się ku mężczyźnie, oczekując wszystkiego od niego. Oczekiwanie to sprawiło, że sama naraziła się na jego panowanie. W wielu małżeństwach owa więź narażona jest na porażkę, ponieważ kobieta nie potrafi właściwie usytuować się wobec mężczyzny i oczekuje od niego, by wypełnił jej pustkę. I jeśli owa pustka nie zostanie wypełniona przez Boga, może zamienić się w przepaść. Kobieta ma zarazem wielką zdolność do miłości i jest niezwykle podatna na zranienie. Gdy zaś owa zdolność do miłości nie spotyka się z wzajemnością, przemienia się w głęboką ranę. Powiedziałabym, że kobieta jest cała zraniona miłością, ponieważ ze swej istoty stworzona jest do miłości. Jan Paweł II mówi, że godność kobiety tkwi w jej zdolności do przyjmowania miłości i dawania jej. Jest więc ona niezwykle wrażliwa na każdy brak miłości i delikatności ze strony mężczyzny, można by powiedzieć – na grzechy zaniedbania z ich strony. Założyła ładną sukienkę, była u fryzjera, aby mu sprawić przyjemność, a on zdał sobie sprawę z tego dopiero kilka dni później.

Bóg nie chciał tego panowania mężczyzny nad kobietą. Wolą Boga jest partnerstwo, by móc komunikować się na tym samym poziomie. Panowanie to jest skutkiem grzechu. To kobieta sama naraża się na owo panowanie, ponieważ jej oczekiwanie wobec mężczyzny jest zbyt duże. Rozwiązaniem dla niej jest odnalezienie spojrzenia Boga najpierw poprzez wiarę w to, że owo życzliwe i miłujące spojrzenie spoczywa na niej, i że jest kimś niepowtarzalnym w oczach Boga. Musi ona przyjmować tę miłość, która pozwala jej istnieć i która sprawia, że nie jest już uzależniona od mężczyzny, ale że jest wobec niego wolną istotą. Wobec tej zależności istnieją dwie postawy: albo służalczość, w której kobieta unicestwia się wobec mężczyzny i pozwala nad sobą panować, albo też bunt i walka przeciwko mężczyźnie. Kobieta eliminuje go ze swojego życia, ale nie zdaje sobie sprawy ze wszystkich konsekwencji, które będzie miało to dla niej, dla dzieci i dla społeczeństwa. Jedynym rozwiązaniem dla kobiety jest więc odnowienie więzi z Bogiem. Gertruda von Leffort napisała książkę *La femme éternelle*. Znajdujemy tam słowa: „Fakt, że kobieta jest także oblubienicą Chrystusa, że należy do Boga, gwarantuje jej we-

wnętrzną wolność w czynieniu siebie darem. Świadomość przynależności do Boga ma chronić ją przed nią samą. Jest ona bowiem narażona nie tylko na odmowę uczynienia siebie darem, ale także na przesadne dawanie siebie. Czasem kobieta może dawać siebie w sposób służalczy i tracić w ten sposób swoją godność, unicestwiać siebie w zły sposób. (...) Można zawsze się obawiać, że kobieta będzie oddawać się mężczyźnie w nadmiarze, jeśli więź łącząca ją z Bogiem jest zerwana lub osłabiona”. Wówczas dzieje się tak, jak gdyby w relacji między kobietą i mężczyzną nie było miejsca dla Boga. Taka relacja bez Boga może być ogromnie niszcząca. Możemy przeżywać relację twarzą w twarz tylko w obecności Boga.

Jest rzeczą bardzo ważną, by nie mieszać pojęć: panowanie i poddanie się. Jest oczywiste, że dominacja mężczyzny nad kobietą jest złem i nie jest wolą Bożą. Kluczem, który pozwala nam wyjść z tego przekłętego stanu, są słowa św. Pawła: „Bądźcie poddani sobie nawzajem w bojaźni Chrystusowej”. Klucz do prawdziwej więzi między kobietą i mężczyzną tkwi w bojaźni Bożej. Musimy więc zaprosić Chrystusa do siebie. Nawet jeśli mój mąż jest niewierzący, mogę poświęcić moje małżeństwo Chrystusowi, nie mówiąc tego głośno. Będzie to obecność ukryta, ale realna. Czym jest zaś wzajemne poddanie? Słuchaniem siebie nawzajem, uczeniem się wsłuchiwanie się w potrzeby drugiej osoby, pragnienia, aby uczyć się kochać w sposób bezinteresowny. Jan Paweł II mówi, że godność ludzkiej osoby polega na zdolności do kochania w sposób bezinteresowny. Kochając miłością bezinteresowną, dajemy życie drugiej osobie. Nie jest to miłość zaborcza, która próbuje zagarnąć drugą osobę dla siebie. Jest to miłość ofiarna. Myślę, że kobieta jest głęboko zdolna do takiej miłości i znajduje w niej szczęście. Myślę, że to sam Jezus nauczył nas tego prawa poddania się jedni drugim. Nauczył nas nawiązywania w nowy sposób wzajemnych relacji. Jezus uzdrawia nas z owego przekleństwa dominacji. Mówi: „Ten spośród was, kto chciałby być największy, niech będzie waszym sługą”. Mówi też, że jest wśród nas jako ten, który służy. Uklęknął przed swoimi uczniami, aby umywać im nogi. Uniżył się, aby ich wyzwolić. Jedynie ten, kto został wyzwolony przez Chrystusa, może się poddać. Służba to zupełnie coś innego, niż służalczość. Być chrześcijaninem to służyć z godnością, z tą niezwykłą godnością, jakiej dodaje nam spoczywające na nas spojrzenie Boga. Poddawanie się sobie nawzajem jest nowością Ewangelii. Św. Paweł uczynił ją nakazem i powie nawet: „Żony, bądźcie poddane swoim mężom”. Nie można jednak wrywać tego wersetu z kontekstu. Nie można oddzielać go od wersetu przytoczonego wyżej, ani też od wersetu: „Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół” (Ef 5,25).

Można powiedzieć, że istnieją dwie formy poddania się: męska i kobieca. Kobieta musi się poddać w decyzji ostatecznej, która oznacza, że

wcześniej istniał dialog i słuchanie. Natomiast w przypadku mężczyzny miłość jest sposobem poddania się kobiecie i troszczenia się o nią jak o swe własne ciało. Piękny jest ów tekst, czyniący paralełę między miłością Chrystusa do Kościoła a miłością mężczyzny do kobiety. Św. Paweł prosi mężów, by całkowicie oddali swoje życie swym żonom, tak jak Chrystus wydał samego siebie za Kościół. Łatwo jest poddać się mężczyźnie, który oddaje nam swoje życie. Ojciec Święty Jan Paweł II pisze w *Liście o godności i powołaniu kobiety*: „Świadomość faktu, że w małżeństwie istnieje wzajemne poddanie się małżonków w bojaźni Chrystusowej, a nie tylko poddanie się żony mężowi, powinna przenikać serca, świadomość, zachowanie, obyczaje. Jest to wezwanie, które jest odtań palące dla następujących po sobie pokoleń, wezwanie, które ludzie powinni wciąż na nowo przyjmować”. Myślę, że my, chrześcijanie, jesteśmy odpowiedzialni za przekazywanie tego nowego rozumienia Ewangelii. Jan Paweł II mówi, że wydać samego siebie, oznacza stać się bezinteresownym darem w sposób pełny i całkowity. Nie ma większej miłości od takiej.

Dziś chcielibyśmy, żeby wszyscy byli podobni do siebie, Bogu zaś zależy na tym, abyśmy byli różni. Trzeba nam zgodzić się na ową fundamentalną różnicę między kobietą i mężczyzną jako wielkie bogactwo. Bóg bowiem stworzył wszystko z mądrością i z miłości. Porządek Boży ma służyć naszemu szczęściu. Jest to prawo miłości, które chroni nas samych i dane jest po to, żebyśmy byli szczęśliwi.

Przypomnijmy, że pierwszym skutkiem grzechu jest nieprzyjaźń między wężem a niewiastą i wściekłość szatana na niewiastę. Szatan wie, że niewiasta jest nosicielką życia. Jest o nią zazdrosny, ponieważ jest ona dla niego niebezpieczna z powodu owej mocy życia. Będzie z nią walczył, usiłując uczynić ją bezpłodną. Bóg jednak daje niewieście moc. Przez swoje potomstwo jest ona zdolna do zmiżdżenia głowy wężowi i zatriumfowania nad nim. Tą kobietą, która zmiżdżyła głowę wężowi, jest Maryja. Można powiedzieć, że Bóg dał kobiecie moc, która jest mocą duchową, mężczyźnie zaś dał moc przekształcania materii. Moc duchowa kobiety to zdolność do zwalczania świata ciemności. Bóg mówi również do szatana, że zmiżdży niewieście piętę. Słowo „pięta” w języku hebrajskim ma ten sam rdzeń, co imię „Jakub”, Jakub, który ugodził (chwycił) w piętę swego brata w łonie swej matki, aby nie pozwolić mu wyjść. Szatan zawsze będzie chciał przeszkadzać kobiecie iść naprzód, także zaślepiając ją wobec jej misji, zakrywając przed nią duchową moc daną jej przez Boga i wyjąławiając ją duchowo. Zmaganie to ma miejsce także dzisiaj.

Drugi skutek grzechu wyraża ten oto werset z *Księgi Rodzaju*: „Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twjej brzemienności, w bólu będzieszz

rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz. 3,16). Dlaczego owo cierpienie rodzenia? Komentarze rabinów mówią o cierpieniu poczęcia, brzemienności, rodzenia, wychowywania. Kobieta płaci wielką cenę za to, że nosi dziecko w swym łonie. Jej cierpienie trwa po narodzinach dziecka, gdy troszczy się o jego wychowanie. Jej ból i cierpienie mają jednak owoc w oczach Boga. Jest ono owocne dla jej dzieci, dla męża, dla rodziny. Jest ono także owocne dla Kościoła i dla ludzkości. Jej ofiara codziennego życia przynosi owoc. Jest to tajemnica, którą kobieta dzieli z Bogiem, tajemnica, która nie mieści się w tym, co widzialne i policzalne. Dlatego życie kobiety prowadzi do Boga. Jest to jej misja. Prowadzi ona do Boga poprzez ofiarę ze swego życia, poprzez ofiarę serca, poprzez ciągłe jednoczenie się z Bogiem w drobnych sprawach. Niekoniecznie musi ona spędzać wiele godzin na modlitwie, chociaż może mieć tę łaskę, ale jej łaską jest jednoczenie się z Panem poprzez wszystkie najdrobniejsze sprawy z jej życia i otwartość na Bożą obecność we wszystkim, co przeżywa.

Aby zrozumieć i zgłębić misję kobiety, należy powrócić do Pisma Świętego. Analizowaliśmy już jej tożsamość, widzieliśmy ją w różnych rolach: córki ojca, żony, siostry. Myślę, że rolę żony i siostry można umieścić na tym samym planie, ponieważ na poziomie ludzkim nie wszystkie kobiety są małżonkami, ale każda kobieta jest w relacji z mężczyzną, w relacji równości, w relacji twarzą w twarz, osoby z osobą. Każda więc kobieta jest siostrą.

Zwieńczeniem dzieła stworzenia jest dar uczyniony mężczyźnie z kobiety. To Ojciec kieruje kobietę ku mężczyźnie i ofiaruje mu ją jako dar. Zwieńczeniem stworzenia jest więc darowanie kobiety mężczyźnie. Odkupienie będzie miało podobne zwieńczenie. Tym razem będzie to dar Syna. Jezus ofiaruje Maryję św. Janowi. Na początku Ewa została dana Adamowi jako małżonka, a pod krzyżem Maryja została dana Janowi jako Matka. Na początku więc Bóg powierzył kobietę mężczyźnie i tu jest jakby wzajemny dar. Bóg powierza kobietę mężczyźnie mówiąc: „Oto Matka twoja”. Ale mówi także: „Niewiasto, oto syn Twój”. Przemienienia spojrzenie św. Jana, które było całkowicie zwrócone ku Jezusowi, aby powierzyć go Matce, by wciąż na nowo go rodziła, aż osiągnie dojrzałość. Maryja jest więc Tą, która pomaga mężczyźnie być w pełni mężczyzną. W Maryi każda kobieta otrzymuje misję przyjmowania mężczyzny i prowadzenia go do spełnienia. Ma mu pomóc stać się w pełni mężczyzną. Jan Paweł II mówi, że Bóg powierzył to, co ludzkie, Niewieście. Powierzył Jej ludzkość. Niewieście dana jest misja rodzenia zarazem dla wzrostu ludzkiego i duchowego. Maryja rozważała wszystko w swoim sercu, a Jej życie wewnętrzne było związane ze wzrostem Jezusa. Istnieje więc tajemniczy

związek między życiem i ofiarą kobiety a wzrastaniem mężczyzny i losem całej ludzkości.

Dwa wersety obejmują – jeśli można tak powiedzieć – całość Nowego Testamentu: pierwszy z nich to słowa, które anioł kieruje do Józefa we śnie: „Nie bój się wziąć Maryi do siebie”, a drugi – „I od tej chwili uczeń wziął Ją do siebie”. Cała Dobra Nowina zawarta jest między tymi dwoma zdaniem: darem z Niewiasty i przyjęciem Jej. Myślę, że Maryja dana jest nam wszystkim, kobietom i mężczyznom, dana jest całej ludzkości, aby uzdrowić ją ze wszystkich zranień w odniesieniu do kobiecości. Kimkolwiek byśmy byli, mężczyznami czy kobietami, jesteśmy zranieni w odniesieniu do macierzyństwa. Maryja jest nam dana, aby wyleczyć nas ze zranień tak związanych z matką, jak i z ojcem. Tyle kobiet jest zranionych przez mężczyzn – przez ojca autorytarnego, obojętnego czy nieobecnego. Czują się one niczym, niegodne miłości i bez wartości. To Maryja przychodzi, by odnowić w nas owo spojrzenie Ojca i dać nam dostęp do ojcostwa Boga, odbudować w nas naszą najgłębszą tożsamość jako kobiet. Maryja uzdrawia także spojrzenie mężczyzn na kobiety. Jeżeli bowiem mężczyzna nie zachowuje się dobrze wobec kobiety, to znaczy, że sam został zraniony przez kobietę i że traktuje ją jako niebezpieczeństwo dla siebie. Wszyscy więc potrzebujemy przyjąć Maryję jako prezent, aby odbudowana została nasza prawdziwa tożsamość. Maryja nie jest jakąś niedostępną boginią, ale niewiastą błogosławioną między niewiastami, tą, od której można naprawdę otrzymać kobiecość. Mężczyznom zaś pomaga Ona przyjmując tajemnicę kobiety.

Powróćmy jeszcze do stóp krzyża, do tej chwili, tego momentu najistotniejszego dla nas, momentu ostatecznej ofiary. Człowiek zawsze odczuwał konieczność składania ofiar, aby pojednać się z Bogiem. Często szukano ofiary, którą było jakieś zwierzę, nie było bowiem przebaczenia bez rozlewu krwi. To krew oczyszczała. Sam Jezus stał się ofiarą, był zarazem Kapłanem i Ofiarą, aby pojednać nas z Ojcem, i aby nasze grzechy nie stanowiły już przeszkody między Bogiem a nami, abyśmy otrzymali przebaczenie naszych grzechów. Jest to ofiara, która daje nam życie, przez którą Bóg daje nam życie wieczne, utracone z powodu upadku.

Bóg chciał połączyć kobietę z mężczyzną. Poprzez Maryję i Jana złączył kobietę ze swoim kapłaństwem. Mężczyźni powierzają władzę kapłańską albo – inaczej mówiąc – kapłaństwo służebne, kapłaństwo widzialne, a kobiecie – kapłaństwo niewidzialne, które jest kapłaństwem serca, ofiarą serca, kapłaństwem miłości. Maryja stoi u stóp krzyża, jak kapłan u stóp ołtarza. Ojciec ofiaruje swego Syna, a zarazem Maryja, Matka, ofiaruje swego Syna i może powiedzieć: „To jest ciało z mego ciała, krew z mojej krwi”. Maryja jest zjednoczona z Jezusem, ofiaruje się wraz z Nim, jest zjednoczona z Ojcem, ofiarując Syna. Jest to uczestnic-

two kobiety w kapłaństwie, uczestnictwo kobiety w ofierze. Na krzyżu Serce Jezusa zostało przebite włócznią. Wówczas Jezus już nie żył, a więc nie doświadczył bólu uderzenia włócznią. Wszyscy mistycy zgodnie twierdzą, że w tej samej chwili zostało przebite serce Maryi. Serce Jezusa i Serce Maryi są zawsze ze sobą zjednoczone. Jezus przelał swoją Krew, a Maryja ofiarowała krew swego serca przebitego mieczem boleści. *List do Hebrajczyków* mówi, że zgodnie z Prawem prawie wszystko oczyszczone jest przez krew, a bez krwi nie ma Odkupienia. Jezus przelał swoją krew, a mężczyzna przelewa krew w walce. Kobieta zaś ma inny sposób przelewania krwi. Symbol przelewania krwi po to, by dawać życie, jest wpisany w ciało kobiety. Jest on również symbolem jej zdolności do ofiary. Nie wiem, kto powiedział, że kobieta jest mocą ofiary dla świata. Kiedy słuchamy kobiet w dialogu serce w serce, gdy dzielą się one najgłębszymi cierpieniami, jesteśmy czasem zdumieni ich głębią, a równocześnie zdolnością ofiarowania w bólu, ale często bez goryczy i w prawdziwej ofierze płynącej z miłości. Istnieją dwa rozwiązania: albo zamykamy się w naszym cierpieniu i wtedy zakorzenia się w nas gorycz, albo decydujemy się na to, by je ofiarować. Czynimy je materią ofiary i składamy na ołtarzu.

Kobieta jest również obrazem Kościoła, który także uczestniczy w ofierze. Marta Robin dużo mówiła o kapłaństwie świeckich, kapłaństwie ludu Bożego, który składa w ofierze swoje własne życie, wszystko, co składa się na codzienność: błogosławieństwa i radości, ale także cierpienia, zranienia. Jesteśmy wezwani, by to wszystko ofiarować na ołtarzu, aby Pan dokonał owej cudownej przemiany naszego biednego człowieczeństwa w Jego bóstwo. Kobieta jest symbolem tego kapłaństwa serca, ukrytej, wewnętrznej ofiary, często znanej tylko jej samej. Jedynie ona zna głębię rany, ofiara ta więc przynosi owoc, którego nie możemy sobie wyobrazić. Gdy Bóg przyjmie tę ofiarę, dokonuje się przeistoczenie, które przemienia chleb i wino w realną obecność Jezusa, zmieniającą naszą ofiarę w realną obecność Jezusa, w moc życia i błogosławieństwa. Możemy uczestniczyć we Mszy św. w sposób machinalny, ale możemy też uczynić z Eucharystii moment prawdziwego zmartwychwstania, w którym przyjmujemy wszelkie łaski, jakie Bóg chce na nas wylać. Jest to chwila, w której możemy ofiarować wszystkie cierpienia naszego życia. Oczywiście mężczyzna też jest wezwany do składania takiej ofiary, ale kobieta czyni tę ofiarę w sposób bardziej przykładowy. W tym znaczeniu kobieta jest kapłanką.

Co oznacza słowo „ofiara”? *Sacrificare* oznacza czynić coś świętym, przemieniać materię w coś świętego, tak, by stała się ona przeniknięta Bożą obecnością. Nie możemy czynić ofiar, które nas niszczą i być uczestnikami społeczeństwa cierpiętniczego, społeczeństwa, które doko-

nało wyboru śmierci, ale nasze ofiary powinny prowadzić nas do radości i do życia. Znak prawdziwej ofiary to głęboka radość i pokój, jakie otrzymujemy pomimo bólu.

Papież Jan Paweł II mówił o Maryi, Niewieście eucharystycznej. Przyznam, że dodało mi to wiele odwagi. W całym swoim życiu Maryja jest kobietą eucharystyczną. Papież podkreśla, że Kościół, biorąc Ją za wzór, powinien także naśladować ją w jej relacji z tą tajemnicą. Istnieje głęboka analogia pomiędzy *fiat*, przez które Maryja odpowiada na słowa anioła, i *Amen*, jakie każdy wierny wypowiada, gdy przyjmuje Ciało Pańskie. Maryja była proszona o wiarę, że Ten, którego przyjmuje przez działanie Ducha Świętego, jest Synem Bożym. Kontynuacją wiary Najświętszej Dziewicy jest dla nas wiara, że w tajemnicy Eucharystycznej ten sam Jezus, Syn Boży i Syn Maryi staje się obecny w całym swym bóstwie i człowieczeństwie pod postaciami chleba i wina. W Kościele więc, obok kapłaństwa i świadectwa mężczyzny, którego zadaniem jest duchowe ojcostwo, istnieje misja religijna kobiety, forma apostołstwa chrześcijańskiego, która jest misją macierzyńską.

Tłumaczenie z j. francuskiego: Beata Breite